Nr. 265. Lwów — Niedziela dnia 25 Listopada. Rok 1906.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: 25 św. Katarzyny | 12 Jana Jałmużnika | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 6 min. 52 | Długość dnia godzin 8 min. 39
Jutro: 26 św. Konrada M. | 13 Jana Złotoustego | | | Zachód „ „ 3 „ 31 | Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Ruch przedwyborczy za kordonem.

Koncentracya stronnictw polskich w Królestwie nie odbyła się, pomimo że nawoływano do niej. Tylko narodowa demokracya podobno zamierza dobrowolnie ustąpić kilka mandatów realistom, spójniakom i demokratom postępowym. Socyaliści się rozbili; ci z nich, którzy tworzą tak zwaną „polską partyę socyalistyczną“ postanowili bojkotować wybory za to, że znane „wyjaśnienia“ petersburskiego senatu uszczupliły prawa wyborcze robotników; natomiast socyalna demokracya, — partya kosmopolityczna — wzywa swych zwolenników do energicznego udziału w wyborach. P. P. S. głosi w swym organie (w *Robotniku*), że „udział w pracach parlamentarnych osłabi energię rewolucyjną ludu i skieruje ją na niewłaściwą drogę walk pseudoparlamentarnych; konstytucya jest jeszcze utopią“; natomiast *Proletaryat* — organ socyal-demokracyi — oznajmia, że czynnik rewolucyjny powinien działać bez wytchnienia na wszystkich zgoła polach, a więc i w dumie, choćby o niej miało się najgorsze wyobrażenie.

Polskie stronnictwa na Litwie i Rusi dokonały koncentracyi bez żadnych rozpraw o jej konieczności, uchwaliły zaś przytem nie łączyć się ani z przyszłem Kołem z Kongresówki, ani z żadnem rosyjskiem stronnictwem, lecz — jak w pierwszej dumie — utworzyć osobne „Koło terytoryalne“. Zaleciły jednak ważną zmianę. Oto, Koło terytoryalne i Koło z Kongresówki powinny wybrać wspólną komisyę parlamentarną, która będzie orzekała, w jakich wypadkach oba te Koła powinny się łączyć i obowiązkowo głosować solidarnie. Wogóle kierunek umiarkowany bierze górę w polskim obozie na Litwie i Rusi, ale ta okoliczność, że on nie chce się zlać z „październikowcami“, tworzącymi w Rosyi stronnictwo rządowe, odebrało mu łaski państwowej administracyi. Czynownicy i popi zaczynają mu bruździć. Tak archijerej grodzieński wydał do ludu odezwę, w której między innemi tak prawi: „Oddawna już wrogowie Cerkwi prawosławnej, zwłaszcza zaś katolicy usiłowali wykorzenić wiarę naszą i zagarnąć nas do herezyi papieskiej uciskiem, groźbami, gwałtami i podstępem, a gdy przemoc nic nie dokazała, wymyślili unię. Jednak miłosierny Bóg ulitował się nad nieszczęsnym ludem i dał mu przejść pod berło prawosławnego cara, poczem nastąpiło odtrącenie unii. Zabłysło dawne prawosławne światło, lecz oto Bóg znowu nas karze bardzo ciężko za nasze grzechy. Wróg znów powstał przeciwko nam i gwałtami, a gdzie niemi nie może, to kłamstwem, oszustwem, albo chytrością i łżeniem naszej wiary odbiera nam nasze świątynie, przemocą nawraca na rzymską herezyę, znowu jakąś unię wymyśla. Bracia moi i dzieci w Chrystusie, nie dajcie się zachwiać w prawosławnej wierze, nie ufajcie chytrym sługom rzymskiego papieża. Pamiętajcie, że chociaż prawdą jest, iżeśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca niebieskiego, to jednak jedne dzieci lepiej rozumieją Jego wolę, a inne gorzej, albo nawet wcale jej nie znają i nie spełniają. I takimi właśnie są katolicy. W ostatnich czasach pojawili się oni pośród was, siejąc zamęt w waszych uczuciach i pojęciach. Pamiętajcie, że to są wrogowie naszej wiary i naszego kraju — wasi wrogowie! Nie dawajcie posłuchu słowom tych, którzy wiele obiecują. Wybierzcie do dumy państwowej ludzi z pomiędzy siebie, znanych z pobożności, z ukochania prawosławia i naszej rosyjskiej ojczyzny. To będą najlepsi wybrańcy narodu. Takich tylko chce mieć nasz prawosławny monarcha i tylko z takimi będzie radził o wszystkich naszych potrzebach. Aby zaś radzić, trzeba być człowiekiem światłym. Otóż takimi ludźmi są prawosławni duchowni — oni powinni być waszymi wybrańcami“.

Kiedy w ten sposób kler prawosławny — jawnie, jak ów archijerej grodzieński, albo tajnie — narzuca ludowi wybór do dumy popów, jednocześnie czynownicy starają się zmniejszyć liczbę polskich wyborców. Opiszemy tu jeden z takich sposobów. W petersburskim *Gońcu Rządowym* ogłoszono następujące „wyjaśnienie“ ministra spraw wewnętrznych: „Podczas poprzednich wyborów do dumy głosowali na posłów nietylko dzierżawcy dóbr ziemskich, ale także poddzierżawcy i ich rządcy, chociaż w ordynacyi wyborczej wyraźnie powiedziano, że jedynie ci dzierżawcy posiadają prawa głosu, którzy mają dzierżawne kontrakty z właścicielami folwarków. Wobec tego, a dla zapobieżenia bezprawnemu korzystaniu z prawa głosu przez osoby, które dzierżawią od dzierżawców, poleca się pp. gubernatorom dopilnować, iżby zapisywano na listy wyborcze tylko tych dzierżawców, albo tych zarządców, którzy przedstawią pełnomocnictwo dzierżawne, albo administracyjne od samych właścicieli folwarków“. Tekst tego rozporządzenia jest więc zupełnie jasny: mają prawo głosu bezpośredni dzierżawcy, oraz administratorowie dóbr, a to zupełnie niezależnie od tego, czy sam właściciel owych dóbr głosuje, lub nie, to zaś naturalnie dlatego, że ten właściciel głosuje z tytułu należenia do kuryi szlacheckiej, a jego rządca, czy dzierżawca — z tytułu opłacanego podatku. Gdzie nie ma rządcy, tam prawo wyborcze przechodzi na dzierżawcę. Słuszną jest rzeczą, żeby nie głosowali poddzierżawcy, bo to mogłoby posłużyć do sztucznego powiększenia liczby wyborców.

Tymczasem gubernator podolski, powołując się na ten okólnik, orzekł, że mogą w zasadzie głosować tylko właściciele folwarków. Jeżeli zaś którykolwiek z nich nie może głosować, bo się nie znajduje w kraju, natenczas wolno w zastępstwie jego głosować rządcy pelnomocnemu, a jeżeli folwark wydzierżawiony, to — dzierżawcy. Więcej nikomu. Gubernator streszcza swój rozkaz tak: „Pod żadnym pozorem nie wpisywać na listy wyborców jednocześnie właściciela folwarku i jego rządcy, albo też dzierżawcy“. Z tego wynika, że wedle gubernatora, w kuryi wielkiej własności głosują folwarki, a nie obywatele. Tymczasem cała rządowa ordynacya wyborcza oparta jest na zasadzie, że głosują obywatele, podzieleni na grupy podług zawodów i opłacanych podatków. Gubernator podolski zrobił tak oczywiście dlatego, aby za jednym zamachem pozbawić prawa wyborczego nader licznej na Podolu warstwy polskich rządców i dzierżawców. Naturalnie wystosowano do Petersburga protest, zanim jednak będzie on rozstrzygnięty, skończą się wybory.

Tak czynownictwo kręci i mąci, aby skrępować polskich wyborców, którzy nie przystali na zlanie się z rosyjskimi październikowcami, tworzącymi obóz rządowy.

Demonstracya przeciw Marokku.

Przed marokkańską stolicą Tangerem gromadzą się z wielkim pośpiechem floty angielska, francuska i hiszpańska. Stało się to dlatego, że pretendent do tronu sułtańskiego, wojowniczy Rajsula opanował niemal całą północną część państwa, zagarnął małe miasta i porty, a obozem się rozłożył pod samą stolicą, której ludność sprzyja mu, a ośmielona jego obecnością, zaczyna występować przeciw Europejczykom. Dla ich obrony wysłano więc wojenne okręty. Na każdym z nich znajduje się dużo piechoty i artyleryi lądowej. W razie potrzeby wojska te wysiądą na brzeg i zaokupują nietylko stolicę, ale jeszcze sześć innych portów, w których na mocy układu w Algecirasie wykonywanie policyi powinno należeć do Francyi i Hiszpanii. Lecz trzeba tu uwzględnić, że znaczna część obojętnej dla Rajsuli ludności przyłączyła się do niego właśnie z tego powodu, że na konferencyi w Algecirasie narzucono Marokku różne reformy, a Francyi i Hiszpanii powierzono wykonywanie policyi w siedmiu głównych portach. Ludność zaprotestowała ruchem rewolucyjnym przeciw takiemu najazdowi cudzoziemców. Sułtan, aby uniknąć nalegań francuskich i hiszpańskich, usunął się do drugiej swej stolicy, do Fezu, który jest miastem świętem dla marokkańskich muzułmanów, a więc trudno dostępnem dla Europejczyków. Konferencya w Algecirasie obradowała w lutym, skończyła się w marcu, a oto dotychczas nie wykonano żadnego z jej postanowień. Nawet banku nie założono, chociaż na to jedno chętnie przystawali przedstawiciele Marokka. Słowem sułtan okazał się takim samym przeciwnikiem reform jak wszyscy jego poddani. Pomimo tego lud nietylko począł się garnąć pod fanatyczną chorągiew prezydenta Rajsuli, ale na południu państwa, w pobliżu świętego Fezu, pojawił się jeszcze inny pretendent, który także głosi wojnę z Europejczykami, a samego sułtana trzyma jakby w oblężeniu.

W kraju zapanował chaos. Życie mnóstwa Europejczyków wisi na włosku, zwłaszcza w nadmorskiej części państwa. Jeżeli wojska francuskie i hiszpańskie wylądują, a zajmą porty, natenczas jest bardzo prawdopodobne, że będą wciągnięte w walkę orężną, której rozmiarów, długości i końca niepodobna przewidzieć. Francya zdobywała znacznie mniejszy od Marokka Algier lat ośmnaście i potem jeszcze długo gasiła wybuchy. Dziś środki militarne są wprawdzie bez porównania większe, niż były w pierwszej połowie wieku przeszłego, ale też i Marokko jest ogromne, a w przeważnej swej części trudno dostępne. Całkiem pomimo swej woli, wprost siłą wypadków, Francya i Hiszpania mogą być wciągnięte w niepożądaną wojnę z ludami lotnymi jak piasek pustyni. A wyrzec się tej wyprawy one nie mogą, bo przedewszystkiem muszą ratować swych obywateli, a bronić ich mienia, nadto zaś nie mogą się wyrzec energicznego wpływu na Marokko. O ten wpływ gotowa była Francya poróżnić się z Niemcami, — miałażby skapitulować przed pretendentem Rajsulą! W Paryżu już podejrzywają Niemców o to, że przegrawszy sprawę na konferencyi w Algecirasie, przez całe lato podżegali Rajsulę i zaopatrywali go w broń, aby zwyciężył sułtana i rozdarł układ algecirąski. Takie rzeczy nieraz się robią, a dla Niemiec będzie bardzo na rękę, jeżeli Francya zawikła się w Marokku. Więc ona i Hiszpania postępują teraz z ostrożnością podobną do wielkiej chwiejności. Tylko w ostateczności wysadzą swe wojska na ląd, a jeżeli już to zrobią, to umówiły się z sobą, że zajmą tylko siedm przyznanych im portów, dalej zaś nie posuną się ani krokiem, choćby tam był ogromny pożar. Lecz takie postanowienia niezawsze są wykonalne, ponieważ niepodobna naprzód obliczyć wszystkich następstw choćby tylko jednego wysadzenia na ląd morskiej piechoty. Liczyć się trzeba z faktem, że sprawa marokkańska, będąca dla Europy zachodniej tem, czem dla wschodniej turecka, niebezpiecznie się zaogniła i to właśnie wtedy, gdy takiego kłopotu nikt się nie spodziewał i nie poczynił żadnych przygotowań. Jeszcze wczoraj zanotowaliśmy zapewnienia p. Clemenceau i Pichon, że ich ministeryum jest nawskróś pokojowe, a oto już dziś wysyłają oni ku marokkańskim brzegom swe siły bojowe. Tak to nieraz rządy są jakby maryonetkami w rękach jakiegoś Rajsuli. Jeżeli ten wyjątkowo wytrwały pretendent pokona sułtana — co stać się może, ponieważ wywołany przezeń ruch stał się narodowym przez ogólną niechęć do reform i Europejczyków — to wykonywana teraz demonstracya flot może daleko zaprowadzić Francyę i Hiszpanię. Tego właśnie tam się obawiają, a Niemcy pod stołem zacierają ręce.

Korespondencye.

Wiedeń 23 listopada.

(Zmiany w jeneralicyi. — Kampania cukrowa. — Wzrost konsumcyi cukru. — Machinacye kartelu cukrowego. — Kwestya subwencyonowania szkół katolickich w radzie miejskiej).

(y). Jakkolwiek już od przeszło tygodnia nominacyę jenerała Conrada v. Hötzendorfa szefem sztabu jeneralnego uważać można za fakt dokonany, mimo to nie ogłoszono jej dotychczas w dzienniku rozporządzeń wojskowych, lecz nastąpi to dopiero w najbliższych dniach. Powodem tej zwłoki była ta okoliczność, że nie było w Wiedniu zastępcy szefa jeneralnego sztabu Potiorka, który będzie musiał ustąpić z tego stanowiska, gdyż jest starszym rangą dywizyonerem od jenerała Conrada v. Hötzendorfa, a zatem w myśl przepisów wojskowych nie może być jego podwładnym, nie chciano zaś w jego nieobecności decydować o dalszych jego losach. Obecnie powrócił już jenerał Potiorek ze swej podróży służbowej i najbliższy numer dziennika rozporządzeń wojskowych ogłosi wraz z nominacyą Conrada v. Hötzendorfa szefem jeneralnego sztabu zwolnienie Potiorka od obowiązków zastępcy szefa tego sztabu, przyczem w uznaniu dotychczasowych zasług, położonych na tem polu, nadany mu zostanie krzyż komandorski orderu św. Szczepana. W najbliższym czasie zamianowany zostanie jenerał Potiorek komendantem 6-go korpusu w Koszycach, w miejsce jenerała Pucherny, który przechodzi na emeryturę. Zastępcą szefa sztabu jeneralnego zostanie jenerał brygady Rudolf Langer, stacyonowany obecnie w Plevlje w Bośnii. Jest to człowiek stosunkowo jeszcze młody, ma bowiem dopiero 48 lat. Były minister wojny jenerał Pitreich zostanie prawdopodobnie komendantem korpusu w Gracu. Jeden z ważnych posterunków wojskowych zająć ma rodak nasz jenerał dywizyi Karol Lang, pochodzący z Jarosławia. Mianowicie powołany on zostanie na stanowisko prezesa komisyi, rozpatrującej kwalifikacye kandydatów na oficerów sztabowych.

Skutkiem spóźnionego rozpoczęcia tegorocznej kampanii cukrowej, wynosiła produkcya cukru w Austro-Węgrzech w ciągu października br. tylko 3,750.000 centnarów metrycznych, a więc o 900.000 centnarów mniej, niż w październiku roku ubiegłego. Do Nowego Roku jednak ubytek ten zostanie wyrównany, gdyż wszystkie fabryki pracują obecnie pełną siłą pary. Konsumcya cukru w monarchii wykazuje wciąż znaczny wzrost. Wynosiła ona we wrześniu i październiku br. okrągło milion centnarów metrycznych, a więc o 225.000 centnarów więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Mimo to jednak w porównaniu do innych krajów znajduje się Austrya pod względem konsumcyi cukru znacznie w tyle. W Anglii np. spotrzebowuje ludność więcej, niż trzy razy tyle cukru, co w Austryi. Zawiązany niedawno kartel rafinerów cukru zaraz w pierwszej chwili swego powstania podwyższył cenę cukru o 8 halerzy na kilogramie, czyli o 8 koron na centnarze metrycznym, przez co oczywiście tamuje naturalny wzrost konsumcyi cukru. Jak dotkliwym jest ten haracz, nałożony przez kartel na ludność, okazuje się najlepiej stąd, że tylko za dwumiesięczny okres (wrzesień i październik) wynosił on 8 milionów koron. Skoro bowiem konsumcya cukru w tym okresie wynosiła milion centnarów, a kartel podwyższył ceny o 8 koron na centnarze, przeto ludność musiała w tych dwóch miesiącach zapłacić kartelowi haracz 8 milionów koron. A są niestety w toku konszachty, mające na celu dalsze podniesienie cen cukru jeszcze o 5 koron na centnarze metrycznym.

Mianowicie rafinerzy kalkulują, że dopiero wtedy będą nieograniczonymi panami sytuacyi, gdy do swej organizacyi wciągną fabryki cukru surowego, to też starają się nakłonić je do przyłączenia się do kartelu i ofiarują im bonifikacyę 3½ koron za każdy centnar metryczny surowego cukru, sami zaś zarobić chcą na tem 1½ korony na centnarze metrycznym. Oczywiście, że i owe 3½ koron dla właścicieli fabryk surowca i 1½ koron dla rafinerów przerzucone być mają na barki konsumentów i dlatego w razie, gdyby kombinacya ta doszła do skutku, cukier podrożałby jeszcze o 5 koron na centnarze, czyli o 5 halerzy na kilogramie. Na razie jednak nie ma na szczęście widoków, aby taki ogólny kartel przyszedł do skutku, gdyż siedm czeskich fabryk surowca żąda przyznania im tak wielkich specyalnych bonifikacyi, że autorowie tego projektu przy najlepszych chęciach dalszego ograbiania publiczności nie mogą się na to zgodzić.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej socyaliści i liberałowie swoim zwyczajem sprzeciwiali się namiętnie udzieleniu jakichkolwiek subwencyj katolickim kongregacyom żeńskim, utrzymującym szkoły. Doskonałą odprawę dał im jednak referent wydziału miejskiego Tomola, wykazując cyfrowo, że właściwie nie gmina jest dobrodziejką owych kongregacyj, utrzymujących szkoły, lecz one wyświadczają gminie wielkie dobrodziejstwo. Do tych szkół klasztornych uczęszcza bowiem siedm tysięcy kilkaset dzieci, a suma wszystkich subwencyj, im przyznawanych, wynosi niespełna 30 tysięcy koron rocznie, co czyni niecałe 4 korony na jedno dziecko. Gdyby nie było tych szkół klasztornych, to oczywiście trzebaby uczęszczające do nich dzieci pomieścić w szkołach miejskich, budować nowe gmachy szkolne, powiększać liczbę nauczycieli itp. Ponieważ zaś wedle obliczeń statystycznych każde dziecko, uczęszczające do szkół miejskich, kosztuje gminę około 100 koron rocznie, przeto w razie, gdyby kongregacye zamknęły swe szkoły, spadłby na gminę wydatek przeszło 700.000 koron rocznie. Jest to zatem dowód wielkiej nieżyczliwości dla najżywotniejszych interesów gminy, gdy się chce narażać ją na tak kolosalny wydatek dlatego tylko, aby tym znienawidzonym zakonnikom i zakonnicom na złość zrobić. Socyaliści aczkolwiek lubią zawsze mieć ostatnie słowo, nie byli jednak w stanie zbić tych argumentów, a rada olbrzymią większością uchwaliła wspomniane subwencye.

Co i o czem piszą.

Czytelnicy nasi znają rozmowę cesarza Wilhelma z niemieckim powieściopisarzem Ludwikiem Ganghoferem. Cesarz starał się przedstawić w niej siebie w jak najlepszem świetle — według tego oczywiście, co uważał za światło jak najlepsze. Odrysował tedy swoją postać jako człowieka tak nawskróś szlachetnego, iż on nie przypuszcza, aby źli ludzie byli na świecie. Owóż takie zapatrywanie całkiem odpowiednie w ustach młodziutkiej, naiwnej panienki, jest już trochę mniej odpowiedniem w ustach człowieka doświadczonego i poważnego wiekiem, lecz zajmującego jakieś nieodpowiedzialne stanowisko w społeczeństwie; a zupełnie niewłaściwem i nieopowiedniem w ustach męża stanu, kierującego sprawami publicznemi, a cóż dopiero monarchy, stojącego na czele państwa.

Żeby uniknąć w tej mierze nieporozumienia i zarzutu, winniśmy jeszcze słów parę wyjaśnienia dodać: Niezaprzeczoną jest rzeczą, że w życiu towarzyskiem nieznośnym jest, wprost nawet wstrętnym człowiek, który podejrzywa wszystkich o złe zamiary; więc też w życiu towarzyskiem nietylko wolno, ale należy nawet stać na stanowisku Wilhelma II i dopóty uważać każdego człowieka za dobrego, póki nam nie złoży dowodów, że jest złym.

Ale teraz zapytajmy siebie (i pocichu odpowiedzmy sobie na to pytanie) czy takiemu człowiekowi, który wszystkim ufa i wierzy bezgranicznie w rzetelność i uczciwość każdego, powierzylibyśmy zarząd naszego majątku?

Idźmy dalej i wyobraźmy sobie posła w Sejmie, który kodyfikuje jakąś ustawę i ma umysł przejęty wiarą, że wszyscy ludzie są uczciwi i biali jak baranki. Przecież obmyślana przez niego ustawa, jeżeliby weszła w życie, stałaby się najwyższem możliwem nieszczęściem dla społeczeństwa, bo jej paragrafy, obliczone na ludzi szlachetnych, otwierałyby łotrom drogę do tysiącznych nadużyć.

A cóżbyśmy powiedzieli o ministrze, któryby miał podobnie gołębi pogląd na świat i według mniemania, że żyje wśród aniołów, kierował nawą państwa? To też cesarz Wilhelm, przedstawiwszy się ogółowi niemieckiemu jako optymista, zapomniał zapewne o tem, że ten ogół nie będzie go oceniał ze stanowiska miłego towarzysza w salonie, ale patrzeć będzie na niego, jak na męża stanu, który nie dorósł do zadania, i powie sobie: powierzyliśmy brzytwę szalonemu! daliśmy kierować dziecku nawą państwa!

Gdyby cesarz Wilhelm rozmawiał nie z powieściopisarzem, który, jako belletrysta, ma oczywiście inny łokieć do mierzenia ludzi, ale z pierwszym lepszym ze swoich ministrów, posłów do parlamentu, lub politycznych dziennikarzy, toby ci zwrócili jego uwagę na to, jaka jest olbrzymia różnica między tem, co jest przymiotem towarzyskim ludzi prywatnych, a tem, co jest straszną wadą, śmiertelnym grzechem ludzi politycznych. Dobroć i naiwność, będąca podkładem optymizmu, jest lubą, różową stroną życia towarzyskiego; ta sama jednak dobroć i naiwność staje się w życiu politycznem niezawodnie klęską, a jeżeli większą liczbę ludzi ogarnie, lub zarazi ludzi, stojących na wysokich posterunkach, to z pewnością kraj do katastrofy doprowadzi. Gdyby Francya ku końcowi XVIII stulecia nie uwierzyła w wymowne słowa Jana Jakóba Rousseau, że ludzie są dobrzy z natury, a tylko wychowanie i cywilizacya ich psuje; gdyby w to naiwne twierdzenie nie uwierzył także głęboko Ludwik XVI, toby kazał pierwszych kilkunastu agitatorów rewolucyjnych oddać pod sąd i uratowałby Francyę od strasznych przewrotów i nieszczęść, a swoją głowę od gilotyny. Odtąd stało się regułą psychologii politycznej uważać monarchów optymistów za najniebezpieczniejszych wrogów własnego narodu. Słusznie więc Stanisław Koźmian pisze w *Czasie*:

Cesarz Wilhelm powiedział do Ganghofera: „Mamy obowiązek uważać każdego człowieka za dobrego, póki nam nie udowodni, że tak nie jest“.

Przeciwieństwem tego, z konieczności rewolucyjnego optymizmu socyalnego, jest chrześcijańska nauka o grzechu pierworodnym, która nawet dla niewierzącego, byle politycznie myślącego człowieka, jest podstawą także ziemskiej, politycznej mądrości. Nie czystą, ale grzeszną, nie dobrą, ale złą, jest w swej istocie natura ludzi — oto teza, z której w swej działalności publicznej wychodzili zawsze ludzie polityczni, ludzie, którzy rozumieli pojęcia państwa, władzy, ładu i dobra publicznego. Wszyscy wielcy politycy byli „na wskróś pessymistami i mimo wszystko pozostali nimi do końca życia“.

Mówi Macchiavelli w swych dyskursach nad pierwszą dekadą Liwiusza: „Jak wykazują wszyscy, zastanawiający się nad życiem społecznem, i jak pełna przykładów tego jest każda historya, temu, co rządzi rzeczą publiczną i daje jej prawa, potrzebnem jest, by przyjął za podstawę, że wszyscy ludzie są źli i że złośliwość ducha swego objawią zawsze, ilekroć będą mieli ku temu możność i sposobność; a jeśli ta złośliwość przez jakiś czas jest ukryta, to to pochodzi z ukrytej przyczyny, której nie znamy, nie widząc przeciwnego doświadczenia; da nam ją poznać czas, który zowią ojcem wszelkiej prawdy... albowiem ludzie nie czynią nigdy nic dobrego, chyba z potrzeby...“

O ile dawniej, ładniej i zabawniej od p. Ganghofera przeprowadził ten aksyomat... Labiche: jest to teza jego *Wróbli*. Teza, indywidualnie rzecz biorąc, bardzo sympatyczna; ludzie, realizujący ją w życiu prywatnem, mogą, ba! muszą bardzo często być ofiarami ludzkiej przewrotności, ale są sami postaciami dodatniemi w społeczeństwie. W życiu publicznem i w odniesieniu nie do jednostek, lecz do ludzi, jako składników społeczeństwa, jest, niestety, odwrotnie. Optymizm socyalny, jako podstawa poglądu na świat, czy jest wynikiem indywidualnej naiwności, czy też produktem świadomego rozumowania, stanowi źródło wielkich nieszczęść publicznych. W całej jasności sformułował go Rousseau, twierdząc, że każdy człowiek jest z natury dobry, a psuje go dopiero cywilizacya. Od czasów de Maistre'a nikt już chyba nie wątpi, że ta teza była filozoficzną podstawą wielkiej Rewolucyi i jest podstawą każdej rewolucyi. Na wrodzonej a tylko wypaczonej dobroci ludzi oparte ruchy społeczne, muszą dążyć do obalenia istniejących podstaw socyalnych, a na ich gruzach stawiać fantastyczne gmachy dla ludzi-aniołów. Socyalistyczna utopia, bez przypuszczenia wrodzonej dobroci ludzi, byłaby nawet dyalektycznie tylko prostym nonsensem.

Przodek cesarza Wilhelma II, król Fryderyk II pruski, napisał Antimacchiawella. Ale w swej polityce niczego się bardziej nie wystrzegał, jak optymizmu. Wraz z wielkim kanclerzem florenckim przyjmował za podstawę politycznego rozumowania: *tutti gli uomini sono cattivi*. Bo miał zmysł państwa i władzy. Potomek jego wziął, zdaje się, Antimachiavella na seryo, a nie zdał sobie sprawy, że wchodząc na pole socyalnego optymizmu, staje się na grząskim gruncie rewolucyi.

Powiedzieliśmy, że monachijska rozmowa rzuca na osobistość cesarza Wilhelma niezwykle jasne światło. Oświetla bowiem brak politycznej wytrawności, brak filozoficznego wykształcenia i świadomości w poglądzie na świat. Cesarz Wilhelm, więcej niż którykolwiek z władców dzisiejszych, przeświadczony jest o boskim początku swej władzy, o głębokim chrystyanizmie swego rządu. Optymistyczny jego pogląd na ludzką społeczność wskazuje, że mu brak świadomości co do istoty władzy wogóle i że w rządzie swym stoi nie na chrześciańskiej, lecz na rewolucyjnej podstawie. Ten brak przetrawienia zasadniczych pojęć politycznych sprzeczności między wyobrażeniami o władzy a jej istotą, tłómaczy aż nadto jasno, dlaczego najbardziej konserwatywny, autorytatywny, średniowieczny niemal w swych przekonaniach władca w Europie, jest zarazem w polityce europejskiej pierwiastkiem rewolucyjnym, dlaczego reprezentuje w świecie żywioł niepokoju i braku równowagi.

Czuje to cesarz Wilhelm sam. Skarżył się w Monachium na nieufność, z którą ma do walczenia, na nieporozumienia, które mu pracę utrudniają. Ale z przyczyn tego zjawiska nie zdaje sobie sprawy. Nie znajdzie ich wyjaśnienia w dziełach p. Ganghofera, a nawet w komedyach Labiche'a. W chwilach, które poświęca literaturze, musi sięgnąć głębiej, musi się starać o osiągnięcie harmonii między swemi politycznemi przekonaniami i celami, a swoim poglądem na świat. Musi przedewszystkiem, jeśli chce być socyalnym „strojem w rozstroju“, mimo uroczystych ślubów, złożonych w monachijskim parku królewskim, pożegnać się ze swoim optymizmem socyalnym. Wówczas zobaczy: jak z konserwatywnej polityki, którą chce prowadzić, odpadną zeschłe liście rewolucyjnych naleciałości, a wśród nich przedewszystkiem niechrześciańska, niekonsekwentna, rewolucyjna jego polityka polska.

Polityka to doktryny optymistycznej z punktu widzenia państwa pruskiego, polityka, oparta na przekonaniu, że z ludzi wszystko można zrobić, co się chce, że każdy człowiek w „marchii wschodniej“ jest z natury dobrym Prusakiem, wypaczonym tylko przez wielkopolską agitacyę. Doktryna niehistoryczna, nieorganiczna, nawskróś apriorystyczna i rewolucyjna. Refleks Jana Jakóba w mózgu hakatysty!

* * *

Z powodu demonstracyi, urządzonej przez posłów, należących do klubu ruskiego, i ostentacyjnego opuszczenia obrad Rady państwa, wypowiada *Gazeta Narodowa* następujące uwagi:

Wielkiego efektu swoim *exodusem* posłowie ruscy nie wywołali. W ich rękach zużyta to jest broń, podobnie, jak ich twierdzenia o „prowokacyi narodu ruskiego“. Zastosowują ten wielki miecz do wszystkich spraw, choćby najdrobniejszych i nikt już ze zdziwieniem, a tem mniej z przerażeniem nie patrzy, jak nim wywijają. Za dużo było tych wołań o prowokacye narodu ruskiego, za dużo było tych secesyj i składania mandatów, aby dziś mogło to robić jeszcze jakieś wrażenie. Przecież tkwi jeszcze w pamięci secesya sejmowa z r. 1901 i zaraz w dwa lata później złożenie mandatów przez posłów ruskich z okazyi sprawy gimnazyum stanisławowskiego. A czyż przy uchwalaniu włości rentowych nie mówili ci sami panowie, że ustawa ta jest prowokacyą narodu ruskiego? Gdy jednak uzyskała sankcyę cesarską, dzienniki ruskie poczęły głośno nawoływać lud ruski do jak najszybszego zgłaszania się o pożyczki rentowe i wykorzystania w całej pełni dobrodziejstw ustawy.

Rusini tak się przyzwyczaili do miotania zwrotem o prowokacyi narodu ruskiego, że nawet świeży projekt Wydziału kraj., aby, gdy naczelnik gminy zaniedbuje wykonywania miejscowej policyi ogniowej i budowniczej, mógł być ustanowiony dla spraw tych komisarz gminny, nazywa *Diło* także prowokacyą narodu ruskiego, albowiem owi komisarze będą — wedle *Diła* — agentami polskiej hakaty, którzy będą „z urzędu wykonywali rzemiosło „starostyńskich szpiclów" (!?), będą przeprowadzali w gminach zarządzenia starostw i wydziałów powiatowych". Dalej pisze *Diło*, że na projekt Wydziału kraj. narod. ruski musi (?) odpowiedzieć „hromkym i odnośnym protestom". *Diłu* przywidzi się, że komisarz gminny sprowadzi ruinę materyalną gminy i wywoła setki obżałowań o niedozwolony kolportaż, że będzie donosił, kto i co przemawiał na jakich zborach i będzie przeciwko mówcom świadkiem w sądzie; on będzie rozpędzał wszelkie zbory i każde prywatne „schodyny" w czytelni. A dalej: „Win bude polskym agitatorom, bude zakładau polski czytalni i polski kółka, a szczo najważnijsze — bude polskym macherom wyborczym". W projekcie Wydziału krajowego widzi wreszcie organ ukraiński „prowokacyę ze strony Polaków", która „wyzywa ruskich posłów do najostrzejszej borby!" Wszystko tedy, najdrobniejsza nawet sprawa, chociażby ona była nawet z korzyścią dla Rusinów, jeśli tylko wychodzi od Polaków — stanowi dla narodu ruskiego powód do „najostrzejszej borby".

Ale bezpośrednio interesowany lud ruski nie bierze na seryo tych wszystkich biadań i protestów — więc i my nie mamy potrzeby zwracać na nie szczególniejszej uwagi, ale postępować dalej, jak nam nakazuje sumienie i dobro ludu tak polskiego, jak i ruskiego.

Rada państwa.

Wiedeń. W dyskusyi nad grupą VII przedłożenia wyborczego, pierwszy zabrał głos p. Breiter i wystąpił przeciw postanowieniu o wyborze zastępców posłów. Zdaniem jego, poseł Starzyński, któremu należy je zawdzięczać, może być dobrym profesorem uniwersytetu, ale złym praktykiem. Wszystkie wnioski, które p. Starzyński postawił w komisyi reformy, dowodzą, że nie należy on do ludzi praktycznych. W praktyce pokaże się, że te postanowienia doprowadzą do rozmaitych nadużyć. Już dziś, gdy nie ma zastępców posłów, zasiadają w Kole polskiem posłowie, którzy swoim przywódcom partyjnym, nie będącym członkami Izby, muszą umiejętnie odstępować pewną część swoich dyet, gdyż ci przywódcy pomogli im do wyboru.

Po zaprowadzeniu instytucyi zastępców posłów przekupstwo będzie jeszcze większe i przyjdzie do tego, że szlachcic polski nie będzie sam kandydował na posła, lecz postawi kandydaturę oddanego sobie chłopa, którego wybór przeprowadzi, a sam będzie kandydował na zastępcę posła, aby potem zostać posłem w miejsce owego podstawionego kandydata, który za zapłatą odprawy usunie się. Zastępca posła będzie w życiu politycznem i społecznem figurą bardzo komiczną, będzie oczekiwał śmierci lub innego wypadku posła. Nie powinno się wprowadzać do ustawy takiego monstrum. Mówca nie stawia wniosku, gdyż jest przekonany, że wszystkie wnioski, pochodzące z ław opozycyi, będą pogrzebane.

P. Seitz oświadcza, że zasadniczo jest za wyborem trybunałów wyborczych (wniosek Voglera), ale przeciw jego dotyczącemu wnioskowi, gdyż sądzi, że nie da się to obecnie przeprowadzić.

P. Starzyński omawia sprawę reprezentacyi mniejszości narodowych i zaznacza, że ta instytucya, mimo, iż na razie zastosowana będzie tylko w gminach wschodniej Galicyi, przecież nie jest specyficznie galicyjską, gdyż według brzmienia dotyczącego przepisu ustawy wszystkie kraje, które u siebie uznają za stosowne wybierać w niektórych okręgach wyborczych więcej, aniżeli jednego posła, mogą z tej instytucyi skorzystać.

W łączności z zaprowadzeniem reprezentacyi mniejszości pozostaje instytucya zastępców posłów, którą musiano stworzyć, aby nie nastąpiła zmiana sił między większością a mniejszością. Instytucya reprezentacyi mniejszości i zastępców posłów jest wprawdzie w Austryi nowością, jednakowoż wszędzie istnieją już w odpowiednich instytucyach w Belgii i niektórych kantonach szwajcarskich. Zresztą we Francyi przejawia się obecnie dążność do stworzenia tych instytucyj. Wszystko to są kraje, gdzie całe życie polityczne spoczywa na bardzo wolnościowej podstawie, a gdzie te instytucye okazały się przecież dobremi, nie można więc ich w Austryi nazywać reakcyjnemi.

Mówca wyraża zadowolenie, że komisya reformy wyborczej przyjęła propozycye Koła polskiego i omawia także uchwałę, powziętą przez komisyę co do zastępców posłów jako najodpowiedniejszą. Polemizuje z wywodami Seitza i oświadcza w końcu, że zastrzega sobie jeszcze postawienie niektórych wniosków w sprawie przeprowadzenia samego aktu wyborczego podczas dyskusyi nad ustawą o ochronie swobody wyborów. (Gromkie oklaski Polaków).

Obrady zamknięto, a następnie Izba przyjęła całą grupę VII bez zmian i przeszła do rozprawy nad grupą VIII, a mianowicie nad §. 42 ordynacyi wyborczej, dotyczącym ochrony podziału okręgów wyborczych za pomocą kwalifikowanej większości.

Referent dr. Loecker prosił o przyjęcie §. 42 w brzmieniu komisyjnem.

Na tem posiedzenie przerwano.

Izba Panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się wczoraj popołudniu na posiedzenie. Na wstępie powitał wiceprezydent ks. Schönburg wspomnieniem pośmiertnem sp. arcyksięciu Ottonowi i sp. Mieczysławowi hr. Dunin-Borkowskiemu. To ostatnie brzmi:

„Odczytane pismo donosi o zgonie członka Izby panów, hr. Dunina Borkowskiego, który przez całe życie odznaczał się przymiotami charakteru i wiernem pełnieniem swoich obowiązków. W administracyi swego rodzinnego kraju hr. Dunin Borkowski brał przez lat prawie 40 wybitny udział i ogólne uznanie towarzyszyło tej jego działalności. Powołany do Izby panów w roku 1897, chciał zawsze mimo lat podeszłych i choroby uczestniczyć w tem polu, jednak pozostawił mile wspomnienie i szczery żal po sobie. Wzywam więc Izbę, ażeby przez powstanie oddała cześć jego pamięci".

Na wniosek p. Habietinka uchwalono w drodze nagłej postawić na porządku dziennym ustawę w sprawie ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie.

Po odczytaniu poczty, przekazano ustawę naftową komisyi, a następnie po krótkiej rozprawie przyjęto bez zmian ustawę aptekarską, uchwaloną już przez Izbę poselską.

Następnie przyjęto bez dyskusyi ustawę o reformie ksiąg gruntowych w Galicyi, poczem wybrano komisyę dla sprawy reformy wyborczej, złożoną z 21 członków; z Polaków weszli do komisyi Leon hr. Piniński i dr. Biliński.

Hr. Wodzicki i tow. wnieśli interpelacyę z powodu zwołania posiedzenia delegacyi na niedzielę. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, dlaczego zwołano delegacye właśnie na niedzielę, obrażając przez to uczucia religijne znacznej części członków delegacyi i ludności katolickiej. Interpelanci wskazują na to, że nawet parlament i komisye nie odbywają w niedziele wcale posiedzeń.

Wiedeń. Po wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zebrali się na naradę członkowie delegacyj i postanowili uważać sesyę obecną za dalszy ciąg sesyi wiosennej. Książę Lobkowic zgodził się na zatrzymanie nadal funkcyi prezesa delegacyi austryackiej. Co się tyczy programu prac, to postanowiono pozostawić Izbie poselskiej czas do 1 grudnia celem załatwienia reformy wyborczej, poczem do 15 grudnia toczyć się będą obrady delegacyjne, a 17 grudnia Izba poselska zbierze się znów na kilka posiedzeń już przed świętami.

Wiedeń. W Izbie panów, wśród wybranych do komisyi ustawy naftowej, znajdują się pp. Gorayski, hr. Stanisław Stadnicki i br. Jerzy Wasilko.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24. listopada.

(Budowa wielkiej sieci tramwaju elektrycznego).

Wczoraj Rada miejska podjęła w dalszym ciągu dyskusyę nad sprawą rozszerzenia sieci tramwaju elektrycznego. Pierwszy mówca r. dr. Maryański domagał się najprzód, aby linia, która ma przejść przez ulicę Zieloną, nie zbaczała na ulicę Kochanowskiego, lecz została doprowadzoną aż do rogatki Zielonej. Następnie dr. Maryański sprzeciwił się zaciągnięciu pożyczki przez zakład elektryczny. Ta pozornie tylko formalna sprawa, czy pożyczkę zaciągnie miasto, czy też miejski zakład elektryczny, ma znaczenie istotne, a mianowicie dlatego, że obciążenie 10 milionami pożyczki wyłącznie zakładu elektrycznego, który jest najrentowniejszem przedsiębiorstwem gminy, zneutralizuje wartość tego przedsiębiorstwa, a tem samem znacznie osłabi siłę kredytową miasta na tak długo, dokąd ta pożyczka nie będzie w znacznej przynajmniej części spłaconą.

Drugi mówca r. dr. Szpilman wyraził wręcz odmienne zdanie co do linii projektowanej częściowo dla ulicy Zielonej, a częściowo dla ul. Kochanowskiego. Dr. Szpilman sądzi, iż ze względu na rentowność i gęstość zamieszkania, zabudowania ulicy Kochanowskiego, tylko ta ulica nadaje się do przeprowadzenia przez nią linii tramwaju. Mówca domaga się dlatego przeprowadzenia całej linii wyłącznie przez ulicę Kochanowskiego. R. Czarnecki życzy sobie, aby w sprawie sfinansowania potrzebnej pożyczki wejść w pertraktacye, oprócz z Bankiem krajowym, także z galicyjską Kasą oszczędności. R. Soleski wniósł o wybudowanie dwóch odgałęzień linii, zmierzającej do dworca głównego, a mianowicie od wjazdu do alei dojazdowej do rogatki Gródeckiej i od tego samego miejsca w przeciwnym kierunku przez ulicę Na Błonie do cmentarza Janowskiego. R. Hudec zwalczał wczorajsze wywody r. dr. Aszkenazego, który ostrzegał przed rozpoczęciem budowy wszystkich projektowanych linii naraz i proponował rozłożenie wykonania całego projektu na 6 lat. P. Hudec jest zdania, że z 10 milionów koron, które kosztować będzie nowa sieć tramwajowa, zaledwie może 1 milion koron przypadnie na zapłacenie zarobków robotniczych. Jest to więc kwota za mała, aby przypuścić można, że ściągnie ona do Lwowa legiony robotników, którzy po skończeniu budowy tramwaju pozostaną bez chleba i pomnożą zastępy najbiedniejszego proletaryatu. Również wyrażone przez r. dr. Aszkenazego przypuszczenie, że przez poprowadzenie tramwaju elektrycznego przez niezabudowane jeszcze części miasta wywoła się niezdrowy ruch budowlany, nazywa p. Hudec nieuzasadnionem. R. Makowicz popierał wniosek r. Soleskiego o budowę odnogi od wjazdu do alei dojazdowej do rogatki Gródeckiej.

Pan wiceprezydent dr. Rutowski wskazał na to, że budowa wielkiej sieci tramwajowej musi wywołać żywy ruch budowlany, który kres położy ciężkiej drożyźnie mieszkań w naszem mieście. Ogromnie szybki i intensywny rozwój i rozrost naszego miasta nie pozwala pesymistycznie zapatrywać się na powodzenie tego nowego śmiałego przedsięwzięcia inwestycyjnego, jakiem jest projekt wielkiej sieci tramwajowej. Budowa tej sieci z pomocą tak wielkiej pożyczki jest rodzajem wysiłku miasta, lecz tylko dzięki takim wysiłkom może miasto nasze rozwijać się nadal w tem szybkiem tempie, w jakiem rozwój jego i europeizowanie się postępuje w ostatnich kilkunastu latach. Komunalne pożyczki miejskie w celach inwestycyjnych są rzeczą nieuniknioną wszędzie tam, gdzie miasto chce rozwijać się i rosnąć w warunkach skomplikowanych dzisiejszego życia. Berlin, który jest wzorem pod tym względem, a który posiada niemal idealne urządzenia publiczne, ma jednak 2 miliardy marek długów. Dr. Rutowski nie jest za tem, aby pożyczkę finansować w Banku krajowym w obligacyach kolejowych tego Banku. Miasto Lwów samo może stanąć na targu pieniężnym. Obligacye miasta naszego nie stoją w kursie niżej od obligacyj kolejowych Banku krajowego. Jeśli w Banku krajowym pożyczkę tę zaciągnie sam zakład elektryczny, to obciążenie jego — jak to już wspomniał dr. Maryański — osłabi siłę kredytową miasta, gdyż odejmie z podstawy kredytu naszego miasta owe złote jabłko, jakiem jest to najrentowniejsze przedsiębiorstwo gminy.

R. Laskownicki, podobnie jak r. Hudec, zwalczał przestrogi dra Aszkenazego i zachęcał do podjęcia wykonania całego projektu naraz. Po kilku uwagach, dotyczących szczegółów projektu, mówca podniósł ważną nadzwyczaj sprawę, a mianowicie, że wykonania projektu, tj. prawa dysponowania milionowemi kwotami, nie należy powierzać tak szczupłemu gronu osób, jak komisya elektryczna. Przy tak olbrzymich sumach odpowiedzialność jest zbyt wielką, by ją zwalać można na barki kilku osób. Mówca domaga się, aby przynajmniej decyzya o rozdzieleniu dostaw zależną była od pełnej Rady. R. dr. Lisiewicz domagał się, aby nie budować objazdu przez ul. Zamarstynowską w celu ominięcia rampy kolejowej, lecz żeby przeprowadzić tor kolei elektrycznej przez tor kolei żelaznej tak samo, jak go dzisiaj przecina tor kolei konnej. Natomiast r. Blumenfeld przemawiał bardzo gorąco za budową tej linii objazdowej. R. dr. Dziwiński żądał połączenia nowej centrali na placu wyścigowym ze starą centralą zapomocą toru, co kosztowałoby 500.000 koron. Tor ten byłby przydatny do celów prowadzenia ruchu, a przytem, przechodząc przeważnie przez grunta miejskie, znacznie podniósłby wartość tych gruntów. Dr. Dziwiński proponuje również, aby ceny biletów tramwajowych były w niedziele i święta wyższe, niż w dni powszednie, a to dlatego, że w dni powszednie jeżdżą ludzie z potrzeby, a w święta i niedziele dla przyjemności.

R. Pawliszak zwrócił uwagę na to, że od p. Dziubaniuka należy zażądać oprócz dopłaty 11.000 koron również zobowiązania pokrywania kosztów oświetlenia i konserwacyi nowej ulicy, która po wybudowaniu tramwaju powstanie na jego gruntach; zobowiązanie takie złożyć musi każdy, któremu Rada pozwala na otwarcie nowej ulicy. — R. Dzieślewski zaproponował, ażeby przy zaciąganiu obecnie pożyczki, postarać się nie o 10 milionów koron, ale o 12 milionów. Nadliczbowe 2 mil. (respective promesa na nie), posłużą w przyszłości na wykonanie drugoplanowych projektów jak linia do Brzuchowic, linia przez ul. Kadecką, reszta linii okrężnej, serpentyna z Wysokiego Zamku do rogatki Żółkiewskiej i t. d. Co do linii do Brzuchowic, to mówca doradza przystąpić do jej budowy zaraz wraz z wykonaniem linij proponowanych przez komisyę. — R. Riedl przemawiał za przeprowadzeniem tramwaju z ulicy Zielonej na Kochanowskiego przez ulicę Szewczeńki, a nie Wagilewicza; energicznie sprzeciwił się wybudowaniu odnogi z Żółkiewskiego do nowej rzeźni na gruntach p. Dziubaniuka. Zdaniem mówcy będzie to tylko nowy dotkliwy ciężar dla gminy, a zysk z tego wyciągnie człowiek prywatny. W końcu r. Riedl wykazywał, iż decyzyę o rozdaniu dostaw koniecznie musi się pozostawić pełnej Radzie. Czynnością tak odpowiedzialną, jak rozporządzanie milionami, nie można obarczać szczupłego grona osób i narażać go na najrozmaitsze zarzuty.

Na tem zakończyła się dyskusya. Do głosowania nie przyszło z powodu spóźnionej pory; było już po godzinie 10 wieczorem. Pan prezydent odroczył posiedzenie do poniedziałku. Na tem posiedzeniu nie będzie już dyskusyi, lecz po ostatecznych wywodach referenta nastąpi głosowanie.

Mały felieton.

A więc odchodzę...

A więc odchodzę, — z twarzą białą
odchodzę w smutną, mglistą ciszę —
Znużenie czoło me owiało,

powieki opadają senne
na moich oczu tajnie mgliste.
Śmierć wiedzie mnie w swe państwo ciemne.

A ja podałem śmierci dłonie;
i idę biały, senny, cichy,
w znużenia bladych gwiazd koronie.

U stóp twych tęcze pozostały
mych marzeń, snów i łez i bólu;
rozkoszy krótkich złote szały.

I idę w ciszę z twarzą białą —
idę ze śmiercią w państwo ciemne,
bo życie u twych stóp zostało.

Zostało z tobą moje życie.
Wzięłaś je w chciwe, małe dłonie,
o dnia letniego złotym świecie.

A w południowe duszne żary
stroiłaś je w płonące róże
i krew z ust moich piłaś czary.

W mej duszy złote szłaś komnaty,
w szarej godziny zmierzch przedziwny —
zrywałaś perły, gwiazdy, kwiaty.

A kiedy dzień już nocą kona,
strzaskałaś ust mych krwawą czarę,
cisnęłaś duszę w kąt — znudzona.

Stefania Marsowa.

Wypadki w Rosyi.

Warszawa. Wczoraj wieczorem jechał w powozie porucznik keksholmskiego pułku, Jacun z córką pułkownika Onacewicza. Gdy powóz był w pobliżu koszar, zauważono, że do powozu dano strzały. Wewnątrz znaleziono ich oboje zastrzelonych.

Petersburg. Socyaliści i członkowie żydowskiego „Bundu" powzięli uchwałę popierania kadetów przy wyborach, tam, gdzie nie postawią własnych kandydatów.

Irkuck. Z powodu rozruchów w grudniu z. r. w Krasnojarsku stanęło obecnie przed sądem 116 szeregowców, 1 chorąży, 104 osób cywilnych.

Irkuck. Uzbrojona banda napadła na urząd pocztowy w Kułtuku i zrabowała 14.000 rub. sr. Sześciu napastników ujęto i znaleziono przy nich część zrabowanej sumy.

Petersburg. Dziennik *Strana* donosi, że na radzie ministrów wniesiono projekt ustawy, pozwalającej żydom na osiedlanie się we wsiach ich powiatu osiedlenia, oraz na przenoszenie się w obrębie okręgu. Nadto przyznano żydom prawo dzierżawienia ziemi, należącej do miast, kościołów i gmin. Żydom, a mianowicie klasom, dopuszczonym w guberniach wewnętrznych, wolno będzie także osiedlać się w Ziemi dońskiej. Coraz głośniej podnoszą się głosy protestu „ludzi rosyjskich" przeciw ustawie o żydach. Moskiewski klub „ludzi rosyjskich" wysłał do cara telegram, zaklinający go, ażeby nie pozwolił na równouprawnienie żydów. „Rosyjscy ludzie" grożą wyraźnie powszechnymi pogromami, jeżeli wydaną zostanie ustawa o równouprawnieniu żydów. W razie otworzenia dla żydów Ziemi dońskiej, rząd będzie musiał wybierać pomiędzy żydami a kozakami.

KRONIKA.

Lwów 24 listopada.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał do Krakowa na uroczystość poświęcenia nowego gmachu tamtejszej Akademii handlowej, która się odbędzie jutro.

Pluralność. Koło polskie oświadczyło się, jak wiadomo, za pluralnością, wychodząc z założenia, że system ten daje przewagę ludziom inteligentnym nad nieinteligentnymi, ludziom kulturalnym nad szarą masą pospolitych zjadaczy chleba. Jako instytucya wysoce kulturalna musiało Koło polskie głosować za wnioskiem, oddającym hołd rozumowi przed głupotą. Więc też bardzo zajmującem jest skonstatować, jacy posłowie z naszego kraju byli przeciw temu wnioskowi, jacy zatem woleli dać przewagę w parlamencie prostactwu i głupocie przed kulturą i inteligencyą.

Przeciw pluralności głosowali: Bojko, Breiter, Daszyński, Krempa, Kubik, Olszewski i wszyscy Rusini.

Skorzystali z prawa udania się na korytarz podczas głosowania: Battaglia, Bomba, Danielak, Doboszyński, Włodz. Gniewosz, Grek, Kolischer, Michejda, Petelenz, Roszkowski, Stwiertnia.

Ze strejku piekarskiego. Wczoraj pojawiły się na murach plakaty z odezwą komitetu strejkowego, w której komitet zwraca się do publiczności z żądaniem, aby zaopatrywała się w pieczywo domowego wyrobu, ponieważ — jak czytamy w tej odezwie — majstrowie wyrabiają obecnie pieczywo przy pomocy ludzi chorych, nie zachowując przytem przepisów hygienicznych. Dalej oświadcza ów komitet, iż strejku podjętego celem uzyskania 2 koron podwyżki od 100 koron zarobku, oraz hygienicznych urządzeń, nie zaprzestaną dopóty, póki żądania te nie zostaną spełnione przez majstrów. W końcu odezwa występuje przeciw podwyższeniu cen chleba, jakie obecnie nastąpiło, przyczem podnosi, iż strejk obecny nie jest wymierzony przeciwko konsumentom, lecz przeciw majstrom.

Kursa nauczycielskie. Kraj. „Ognisko nauczycielskie" chcąc ulżyć nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych w zdawaniu rozlicznych egzaminów, postanowiło w b. r. wprowadzić w życie kursa przygotowujące do egzaminów dla szkół ludowych i wydziałowych ze wszystkich 3-ch grup.

Do wykładów na tych kursach pozyskał wydział „Ogniska" pierwszorzędne fachowe siły profesorskie. Nauka udzielaną będzie w myśl przepisów władz szkolnych i trwać będzie przez cały rok oddzielnie dla dwóch terminów egzaminacyjnych.

Nowa ta instytucya stanowić będzie rodzaj kursów humanitarnych i oprze się na bardzo niskich opłatach. Panowie i panie zamiejscowi będą mogli korzystać z koleżeńskich usług informacyjnego biura nauczycielskiego, które w danym wypadku zaopiekuje się nimi i zajmie się rozmieszczeniem ich w dogodnych mieszkaniach.

Wykłady rozpoczną się już z początkiem grudnia b. r. Interesowani mogą się zgłaszać w „Biurze informacyjnem Kr. Ogniska naucz." we Lwowie, p.. Strzelecki l. 6 począwszy od 25 b. m.

Na podstawie ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków najwyższy trybunał rozpatrywał sprawę interesującą właścicieli przedsiębiorstw, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków. Mianowicie przedsiębiorca budowlany A. S. w Znaim zeznawał do wymiaru opłaty na ubezp. zarobki niższe od faktycznie wypłaconych, przemilczając niektóre budowy zupełnie, a przy innych redukując liczbę zatrudnionych robotników i płace tychże. Ukrócenie Zakładu ub. w Bernie w opłatach, spowodowane manipulacyą A. S. przenosiło kwotę 50 K., wskutek czego prokuratorya państwa oskarżyła A. S. i osoby, które mu pomagały w sporządzaniu fałszywych fasyi, o oszustwo z § 197 i 200 ust. karn. Sąd obwodowy w Znaim uwolnił przedsiębiorcę i tow. od winy i kary, motywując wyrok tem, że A. S., wiedząc, iż przy najbliższej kontroli zarobków ze strony Zakładu będzie musiał dopłacić ukróconą premię, nie działał w zamiarze wprowadzenia w błąd Zakładu i wyrządzenia mu szkody, z drugiej zaś strony przedkładanie Zakładowi fałszywych obliczeń jest w myśl § 51 i 54 ustawy o ubezp. rob. przekroczeniem, podlegającem tylko karom administracyjnym. Wskutek zażalenia generalnej prokuratoryi, wniesionego w obronie ustawy, Trybunał kasac. uznał w tym wyroku naruszenie ustawy i w motywach orzeczenia (z d. 20 czerwca 1906 L. 8776/6) określił czyn opisany jako zbrodnię oszustwa z § 197 i 200 u. k.. albowiem z ducha i postanowień ustawy o ubezp. rob. wynika, że zastosowanie i wykonanie jej w praktyce musi w zasadzie polegać na zaufaniu Zakładu ubezp. do rzetelności sumy zarobków, zeznanej przez przedsiębiorcę do wymiaru opłaty. Sporadyczna kontrola tych sum, dokonywana przez Zakład, nie uwalnia bynajmniej przedsiębiorcy od obowiązków, wypływających z takiego ustawicznego zaufania, więc przedłożenie Zakładowi obliczenia, sporządzonego z umysłu fałszywie, jest podstępnem wprowadzaniem Zakładu w błąd w celu wyrządzenia mu szkody, czyli oszustwem z §§ 197 i 200 u. k. Motywy wyroku uwalniającego oparte na brzmieniu §§ 51 i 54 ustawy o ubezp. rob. Trybunał kasac. uznał za niewłaściwe, gdyż przepisy te mają zastosowanie tylko w wypadkach, niepodpadających pod postanowienia ustawy karnej.

Socyaliści przeciw strojowi narodowemu. Piszą z Mińska mazowieckiego: Przed kilku dniami do idącego ulicą człowieka w rogatywce podeszło dwóch „towarzyszów", pytając, skąd ma czapkę? Po ojcu mam i noszę — odpowiedział zaczepiony. Wówczas napastnicy zaczęli łajać i grozić śmiercią, jeżeli będzie chodził w polskiej czapce. — Kiedyindziej znowu dziesięciu „towarzyszów" napadło na młodzieńca w czamarce i zaczęło bić go za noszenie stroju polskiego.

Nowy kościół polski w Galicyi wschodniej. Ze Skałackiego piszą: Cicho, bez rozgłosu, odbyła się w powiecie naszym, w Turówce, piękna uroczystość poświęcenia nowo wzniesionego kościółka, pod wezwaniem św. Jadwigi. Aktu poświęcenia dokonał w asystencyi kilku xięży X. kanonik Pankiewicz, dziekan skałacki, który i w kościele i podczas obiadu we dworze nie szczędził słów uznania dla wszystkich, którzy przyczynili się do tej budowy, głównie zaś właścicielowi Turówki p. Bronisławowi Rozwadowskiemu.

Wiadomą bowiem było rzeczą, że obok współudziału polskiej ludności miejscowej i pewnej subwencyi Konsystorza lwowskiego, on najwięcej przyczynił się do wzniesienia tego Domu Bożego, i to zarówno pracą, dozorując budowy, jak i funduszami własnymi, hojnie szafowanymi. Za trudy jednak swoje i ofiary szczodrze jest wynagrodzony. Bo oto widzi, jak miejscowa ludność polska, dotychczas pozbawiona Kościoła, uszczęśliwiona własnym domem Bożym, gromadzi się w nim licznie na nabożeństwach, odprawianych przez X. proboszcza z Tarnorudy, który wszelkie usługi duchowne spełnia teraz w Turówce — i składa z ofiarnością, godną uznania, swoje oszczędności do rąk zaufanych p. Rozwadowskiego, który niestrudzenie krząta się około upiększenia i wewnętrznego urządzenia swego ukochanego dzieła. Nawet xiądz Arcybiskup odznaczył niejako ten kościółek, pozwalając od dnia poświęcenia przechowywać w nim stale Przenajśw. Sakrament, co jest rzadkim przywilejem kościółków, niemających miejscowego xiędza.

Nadmienić tu jeszcze należy, że nowy kościół jest bardzo ładny, zbudowany w stylu gotyckim, a wznosi się na dominującem miejscu, wydzielonem z łanu dworskiego.

Aresztowanie niebezpiecznego włamywacza. Wczoraj wieczór policya aresztowała Władysława Paparę, kilkakrotnie już karanego włamywacza, ostatnio skazanego na kilka lat więzienia, który mniej więcej przed trzema tygodniami uciekł z Zakładu karnego Brygidek w ten sposób, że wydostał się na dach i niesłychanie śmiało spuścił się z dachu po rynnie na ulicę. Paparę poznał policyant patrolujący w ulicy Zamarstynowskiej i aresztował go. Istnieje przypuszczenie, iż śmiałą kradzież z włamaniem się do głównego składu tytoniu w gmachu Skarbkowskim popełnił Papara po ucieczce z więzienia. Przy aresztowanym nie znaleziono pieniędzy. Ukrywał się on dotąd prawdopodobnie gdzieś za rogatką Zamarstynowską.

Temperatura dnia 22 listopada o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 5, we Lwowie + 3, w Tarnopolu +4, w Czerniowcach + 4, w Wiedniu — 1, w Salcburgu + 3, w Gracu —1, w Pradze + 4, w Tryeście + 8, w Abbazyi + 10, w Raguzie + 8, w Budapeszcie + 1, w Berlinie + 4, w Hamburgu + 8, w Monachium + 5, w Zurychu + 6, w Genewie + 1, w Lugano + 1, w Anglii + 12, w Paryżu + 12, w Biarritz +13, w Nizzy + 7, w północnych Włoszech + 1, we Florencyi + 8, w Rzymie + 8, w Neapolu + 9, w Palermo +13, w Madrycie + 10, w Sztokholmie +1, w Petersburgu + 5, w Wilnie — 2, w Warszawie — 3, w Moskwie — 1, w Kijowie 0, w Odessie + 3, w Serajewie 0, w Belgradzie + 2, w Bukareszcie + 6, w Sofii + 5, w Konstantynopolu + 12, w Atenach + 11. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 9 R. w poł. + 8 R. Bar. 774. Spada. Deszcz.

W kuchni domowej na prawdziwem maśle.
— Znalazłem dwie muchy w rosole !..
— To chyba musiały być gdzieś na dnie... bo z wierzchu zebrałyśmy wszystkie w kuchni łyżką.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: popołudniu „Wesele" St. Wyspiańskiego; wieczorem „Boccacio," opera komiczna Suppégo. — W niedzielę popołudniu Adama Mickiewicza „Dziady"; wieczorem „Przyjaciel Fryc." (L'Amico Fritz), opera Mascagniego, zakończy „Pajace," opera Leoncavalla. — W poniedziałek „Pani Walewska". — We wtorek „Boccacio," opera komiczna Suppégo.— We środę po raz pierwszy „Bolesław Śmiały," dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Repertuar teatru krakowskiego. W poniedziałek „Sherlock-Holmes," komedya Conan Doyle'a et Gilleta. — We wtorek „Amfitryon," komedya Moliera. — We środę „Zakochana," komedya Jerzego de Porto Riche. — We czwartek „Kordyan," poemat dram. J. Słowackiego w 10 odsłonach. — W piątek teatr zamknięty. W sobotę „Wachlarz Lady Windermare," komedya w 4 akt. Oskara Wilde'a (nowość).—W niedzielę popołudniu „Pan Jowialski," komedya Al. hr. Fredry, wieczorem „Ponad siły," sztuka Bjoernstjerne-Bjoernsona.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 30 listopada. Sensacyjny program nowości: „Ślub Jerzego," groteska w 1 akcie Arsena Courtier. The Trentanowies, sensacyjny akt napowietrzny „Seppl Manermeier w swojej scenie i w Alpach". Balet Taglioni la Matchiche. „Polowanie na jelenie" i „Podróż przez Ceylon," wspaniałe obrazy bioskopu. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 listopada.

(Z.) Ze względu na to, że ze wszystkich zagranicznych targów nadchodziły dziś pomyślne doniesienia, wzmocniła się znacznie tendencya na giełdzie tutejszej. W Londynie nie podwyższono stopy procentowej, a zapasy banku angielskiego zasilone zostały kwotą 1.300.000 funtów szterlingów w złocie, nadesłaną przez bank francuski. Skutkiem tego stan zapasów złota banku angielskiego podniósł się na 31,100.000 funtów szterlingów. Od dwóch miesięcy nie był on tak wysoki. Przed rokiem jednak o tej porze był prawie o 2 miliony funtów szterlingów wyższy.

Ostatni bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje zwiększenie się zapasów złota o 8 milionów koron. Ponieważ przy dzisiejszej konstelacyi międzynarodowego targu pieniężnego i przy dzisiejszym kursie obcych dewiz wykluczonem jest, aby złoto mogło z zagranicy napływać do Austryi, przeto to zwiększenie się zapasów kruszcowych banku austro-węgierskiego da się wytłómaczyć tylko tem, że z cyrkulacyi wewnętrznej napłynęło do kas bankowych monet złotych za 8 milionów koron. Jak wiadomo, przed czterema laty zaczął bank puszczać w kurs monety złote i ogółem wypłacił ich za 264 milionów koron, obecnie zaś publiczność zwraca bankowi częściowo te monety.

Renta rosyjska znów podniosła się powyżej 84. W grudniu rozwiąże się syndykat banków austryackich, zawiązany swego czasu dla sfinansowania przypadającej na Austryę części 5-procentowej pożyczki rosyjskiej. Ma on jeszcze za 5½ miliona franków niesprzedanych obligów tej renty.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 21-ego listopada. — (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·70—7·90, pszenica na termina 7·50—7·70, żyto gotowe 5·90—6·10, żyto na termina 5·70—5·90, owies obroczny gotowy 6·90—7·10, owies obroczny na termina 6·70—6·90, jęczmień pastewny 6·30—6·60, jęczmień browarniany 7·00—7·60, groch pastewny 6·50—7·00, groch do gotowania 8·50—9·50, wyka 5·50—5·75, bobik 6·00—6·20, koniczyna czerwona 50·00—60·00, koniczyna biała 30·00—45·00, koniczyna szwedzka 60·00—70·00, tymotka 21·00—25·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 37·25—37·50, ekskontyngentowany 21·50—21·75.

Mimo lepszej tendencyi na targach zagranicznych, u nas usposobienie niezmienione. W owsie podaż niezmieniona, to też wysokie ceny tego produktu utrzymują się.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 23 listopada 1906 r.) — Tendencya dzisiejszego targu była spokojna i dość mocna, a ceny zyskały na stałości. Brak większych dowozów nie pozwala jednak na dokonanie większych transakcyj, które konsumcya gotowaby zawrzeć. Zwłaszcza żyto znajduje nabywców, brak zapasów grochu pięknej jakości przyczynia się do zwyżki cen tego artykułu. Popyt na pasze treściwe jest ożywiony.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·55 do 8·65 koron, czerwoną od 8·30 do 8·60, żyto od 6·60 do

7·10, jęczmień od 6·70 do 7·70, owies od 7·70 do 8·15, groch zwykły od 9·75 do 10·50, groch Victoria do 12·00 do 13·00, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 0·— do 0·—, bobik od 0·— do 0·—, kukurudza stara od 0·00 do 0·00 nowa od 6·40 do 7·20, Cinquantino od 7·00 do 7·50, otręby pszenne od 5·00 do 5·15, żytnie od 5.20 do 5·40, rzepak od 15·00 do 16·00· Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Prezydyum ogólnego Związku towarzystw gospodarczych w Austryi, w celu usunięcia ogólnej drożyzny mięsa, postanowiło urządzić lokalne sprzedaże bydła, a w Wiedniu i innych miastach centralne sprzedaże.

Wiedeń. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* podaje pismo odręczne cesarza do marszałka polnego, porucznika-jenerała Conrada - Hötzendorfa, mianujące go szefem sztabu całej armii.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz cesarski, uwalniający marszałka polnego, porucznika-jenerała Oskara Potiorka ze stanowiska zastępcy szefa sztabu, z zastrzeżeniem powierzenia mu wyższego stanowiska w komendzie armii i z nadaniem za długoletnie zasługi krzyża komandorskiego orderu św. Szczepana z uwolnieniem od taksy.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dzisiejszy *Czas* zamieszcza list Henryka Sienkiewicza do cesarza Wilhelma w sprawie ruchu przeciw nauce religii w języku niemieckim w Księstwie Poznańskiem. Ostatni ustęp listu opiewa:

„Miara została przebrana. Nieprawe prawa niegodne są swej nazwy. Wyjątkowe ustawy, łamiące poczucie słuszności, to oszczep na obu końcach ostro okuty. Przyszłe przewroty społeczne mogą go zwrócić i przeciw piersi państwa.

Daleki jestem od wglądania w sprawy i przyszłe losy królestwa pruskiego, wygłaszam tylko pewnik historyczny, że rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwalać.

Niema prawa przeciw prawu, a prawo do bytu dał narodom Bóg. Jest ono z Bożej łaski, więc monarchia, która swoje również z Bożej łaski wywodzi, tamtego ruszać nie powinna, bo tą samą ręką targa i podkopuje własne.

Lecz w tej sprawie Wasza Ces. Mość sam będzie sędzią najlepszym, tymczasem zechce spojrzeć w oczy tej strasznej prawdzie, która bije ze stosunku państwa do Polaków i choć tłumiona, wybucha jak ogień z pod ziemi.

Oto miliony ludu, nad którym kazała ci czuwać Opatrzność, czują się pod twem panowaniem i pod rządami twoich ministrów nieszczęśliwszymi, niż kiedykolwiek przedtem. Oto naruszone jest prawo człowieka do ziemi, naruszone jest prawo ogniska.

Oto łzy dzieci oblewają zgwałcony stosunek dusz do Boga. Niechże wobec tego Twoje chrześcijańskie sumienie Króla podyktuje Twej woli przyszłe jej czyny."

Warszawa. Onegdaj wydalono z Warszawy etapem 70 osób, jako nie mających stale określonego zajęcia.

Warszawa. Wyjaśniono już zgon jadących karetą porucznika keksholmskiego pułku Jacuna i córki pułkownika tego pułku 19-letniej Wiery Onacewiczówny. Popełnili oni samobójstwo. Zastrzelił on naprzód ją, a potem siebie.

Warszawa. Wczoraj o 2 popołudniu nieznani ludzie wybili kamieniami szyby w magazynie krawieckim firmy Lewego przy ul. Niecałej, a następnie strzałami rewolwerowymi usiłowali tego samego dokonać w przeciwległym sklepie, również krawieckim. Policya z wojskiem zamknęła ulicę, ale napastników nie schwytała.

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu na ul. Ząbkowskiej nieznani ludzie dali dwa strzały rewolwerowe do rewirowego i ciężko go zranili. W drodze do szpitala rewirowy zmarł. Zabójcy uciekli.

Petersburg. Obrady w sprawie samorządu w Królestwie polskiem zakończono i podpisano protokoły. Na wezwanie przewodniczącego, żeby obradujący wypowiedzieli się w kwestyi ziemstwa dwustopniowego, projektowanego przez rząd, t. j. ziemstwa gminnego i gubernialnego, przedstawiciele Królestwa odpowiedzieli, że koniecznem jest zaprowadzenie w myśl ich projektu ziemstwa 3-stopniowego, mianowicie gminnego, powiatowego i gubernialnego.

Petersburg. Przy rewizyi, dokonanej na przedmieściu Ochta, znaleziono w pomieszkaniu pewnego szewca 11 bomb, 1.800 nabojów i broń w znacznej ilości. Szewca i dwóch mężczyzn, mieszkających u niego, aresztowano.

Petersburg. Policya zamknęła wczorajsze zebranie „kadetów".

Petersburg. Na wczorajszem zgromadzeniu partyi „kadetów" byli wszyscy przywódzcy, jakoteż mnóstwo robotników. Na zgromadzeniu urządzono też składkę na cele partyjne, co dało powód do jego zamknięcia.

Ryga. Nowy generał-gubernator baltycki bar. Moeller-Zakomelski oświadczył w rozkazie dziennym, że tytuł i prawa gen.-gubernatora prowincyi baltyckich przysługują tylko jemu i z tego powodu usuwa on z urzędu dotychczasowych gen.-gubernatorów Kurlandyi i Estonii. Rozkaz gen.-gubernatora zabrania podpalania budynków chłopów powstańców za karę, a zezwala na to tylko podczas walki. Ten sam rozkaz dzienny zarządza, aby zaprzestano stosowania chłosty. Tylko w razie bardzo ciężkich przekroczeń należy oskarżonych postawić przed sąd wojenny.

Baku. Stronnictwo ormiańskie Dasznakzutum wydało odezwę, w której wypowiada walkę wszystkim biorącym udział w rabunku i solidaryzującym się z rewolucyonistami.

Podgórze. Dwa pociągi towarowe najechały na siebie. Kilka wagonów jest zdruzgotanych, z ludzi nikt nie zginął. Przyczyną wypadku było to, że maszynista zasnął. Jego i palacza aresztowano.

Poznań. Interpelacya centrum w sprawie nauki religii w języku niemieckim, wniesiona w parlamencie rzeszy przez hr. Hompescha, opiewa: Czy wiadomo jest kanclerzowi rzeszy, że w szkołach ludowych pruskich sprzeciwiają się udzielaniu nauki religii w języku macierzystym i że chcą używać przymusowego wychowania tych dzieci, które w nauce religii nie chcą odpowiadać po niemiecku? Co zamierza kanclerz uczynić, żeby zapobiedz odnośnym nadużyciom, sprzeciwiającym się przepisom ustawy i nadwątlającym prawo rodziców do własnych dzieci?

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 listopada. M. hr. Łoś i T. Stryjeński z Krakowa. B. Kapliński z Korczowa. W. Barańscy z Łukawicy. Z. Younga z Lipowiec. J. Łukasiewicz z Suszczyna. H. Pruszyńska i F. Jakubsze z Rosyi. Pp. Pieleccy z Tarnopola. E. J. Esterman z Wiednia. R. Reichards z Jasła. W. Kostkiewicz z Bolechowa. K. Antoniewicz z Poznania. A. Gołkowski z Sambora. S. Sękowski z Wojsławia.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 24 listopada. Z. Marchwicki z Warszawy. J. Grandowie z Ciemierzyniec. F. Gottling z Bochni. S. Wodziński z Ulanowa. F. Markes z Janowa. T. Siedleccy z Wasylowa. J. Nikorewicz z Tłhówka. G. Łączyński z Batiatycz. H. Gredinger, H. Kestler, A. Stolzberg, L; Wortmann, J. Abraham, K. Schartelmüller, A. Schwarz, A. Fuchs i N. Mestitz z Wiednia. F. Jawurek z Krakowa. Segürer z Lipska. B. Staniszowski z Wyżnian. H. Hoffmann z Węgier.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 24 listopada.

Marki 117.63, renta majowa 99.30, węgierska renta koronowa 95.55, akcye: austr. zakł. kredyt. 682·00, węg. zakł. kred. 820·50, anglobanku 314·00, unionbanku 566·00, bankvereinu 557.50, länderbanku 445·00, kolei państw. 675·25, lombardy 154·00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 584.00, tytoniowe 000·00, alpiny 604.00, Rima Muranyi 566.00, prag. T. żel. 0000.00, losy tureckie 164.00, ruble 254.00. Usposobienie: ciche.

5% renta rosyjska na r. 1906 84.25.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 88.65. Listy zastawne m. Warszawy 5%— 88.60, takież 4½% — 83.60.

Budapeszt 24 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 14·90—14·92, na październik 15·62—15·64; żyto na kwiecień 13·26—13·28; owies na kwiecień 14·98—15·00. — Kukurudza na maj 1907 r. 10·32—10·34. — Rzepak na sierpień 27·00—27·20. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: łagodna.

Wiedeń 24 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 20·40—20·50. — Spirytus 43·00—43·40. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Lwów 24 listopada. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor 568·00 do 576·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 160·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·00 do 110·70 4 i pół proc los. w 50 lat 100·50 do 101·20, 4 proc. los. w 60 lat 97·20 do 97·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100·70 do 101·40. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 97.70 do 98·40.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99·30 do 00·00, 4 proc los w 41 i pół latach 99·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97·30 do 98·00.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98·70—99·40. Bukowińskiego fund propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 100.70 do 101·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 97·00 do 97·70. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 98·20—98·90, miasta Lwowa 4 proc 95·80 do 96·50, 4% bez podatku (konwers.) 98·10 - 98.80,

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,10, 11.45, **2.20**, 5.50. 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2·05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.87.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2·45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*. 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6·85, 11.15, 6.87* 10.18*.
Do Czerniowiec. **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczono są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano.

†

Marya z Antoniewiczów

Krzysztofowiczowa

właścicielka dóbr ziemskich
zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23. listopada b. r., w 106 roku życia.

Eksportacya zwłok na cmentarz Łyczakowski odbędzie się w niedzielę dnia 25 listopada b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Brajerowskiej l. 20, na który w głębokim smutku pozostały syn, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych znajomych i pobożnych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 26 bm., o godzinie 9. rano w kościele Archikatedralnym obrz. orm.

„CONCORDIA" A. Kurkowski.

†

Z Kozerskich

Helena Getritzowa

żona przemysłowca i członka rady m. Lwowa
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 23-go listopada br., przeżywszy lat 89.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 25 listopada r. b., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby Rynek l. 42, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pozostały mąż z dziećmi i rodziną krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 23 listopada 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.